Nr. 158. We Lwowie Środa dnia 14. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 13. lipca.

Kogo też hr. Taaffe chciał pogodzić, gdy przed siedmiu laty stanął na czele gabinetu i wypisał na swym sztandarze program pojednania? Wyznajemy otwarcie, że tak jak wówczas byliśmy w kłopocie z tym nowym, zdaje się specyficznie austrjackim programem rządowym — tak mimo siedmioletniego doświadczenia nie jesteśmy w stanie dać dostatecznej i zadowalniającej na powyższe pytanie odpowiedzi.

Czy hrabia Taaffe przypuszczał, że Niemcy strąceni z piedestału władzy, dadzą się pogodzić z systemem, w którym przeciwny im obóz kierującą ma rolę? Czyż hrabia Taaffe spodziewał się rządzić bez opozycji? W takim razie Austrja byłaby jedynym przykładem państwa konstytucyjno-reprezentacyjnego, w którem stronnictwo usunięte od Rządów nie przechodzi w opozycję ale daje się pojednać z panującym systemem, austrjacka Rada państwa, jedynym w swoim rodzaju Parlamentem, w którym stronnictwa przedstawiają jeden wielki idylliczny obraz pojednania. Nie wina to Austrji i jej Parlamentu, że nie dostarczyły takiego anormalnego przykładu. Wina natomiast hr. Taaffego, że walka parlamentarna przybrała w Austrji ten charakter, jaki obecnie posiada. Pogodzenie narodowości było w zasadzie najtaższym programem polityczno-parlamentarnym, o którego urzeczywistnieniu, mąż stanu myśleć prawie nie może. Należy to do przewodów narodu i narodów samych.

Hr. Taaffe zechciał opozycję ze stanowiska politycznego na stanowisko ekskluzywne, narodowe, i nie wahamy się twierdzić, że „Klub niemiecki" i harce pangermańskie przez niego wyprawiane są w pierwszym rzędzie zasługą albo winą systemu hrabiego Taaffego.

Fakt powstania między opozycją nowego Klubu, może być dla nas wygodnym ze stanowiska parlamentarnego, ze stanowiska większości i stronnictwa rządowego — czy raczej rządzącego; moglibyśmy radować się potajemnie rozbiciem opozycji — ze stanowiska jednak państwowego austrjackiego, przykrem musi być dla kierującego męża stanu, gdy polityka jego zmusza opozycję — mniejszą na razie słusznie czy niesłusznie — do porzucenia programu politycznego i wywieszenia sztandaru narodowego, który jest urzędową flagą obecnie choć oficjalnie zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Jakżeż przykro musiał być hrabia Taaffe dotkniętym, widząc, że program jego polityczny prowadzi do celu wręcz przeciwnego, aniżeli ten, który on sobie pierwotnie wytknął.

Pomijamy zupełnie to, że ani jedno ze stronnictw większości nie czuje się w swych aspiracjach zadowolone. Przypuśćmy jednak na chwilę, że Polacy, Czesi i Słoweńcy są najzupełniej zachwyceni obecnym systemem, ależ zapewnieniom prasy opozycyjnej, głosom posłów opozycyjnych wierzyć przecież musimy, że opozycja nie jest zadowoloną, i że to niezadowolenie z dniem każdym większe przybiera rozmiary. A oto celem hrabiego Taaffego było ogólne pojednanie, on przecież dążył pierwotnie do zadowolenia wszystkich..

Chybił więc celu program pojednania a hrabia Taaffe doszedł już zdaje się do tego przekonania, bo w pół drogi stanął. Nie chce on, czy nie może ofiarować przyrzeczenia cesarskiego, że „Ministerstwo kroczyć będzie dalej po pierwotnie obranej drodze", bo nie wie już zapewne, dokąd ta droga prowadzi. Nie naszą jest rzeczą drogę tę wskazywać, chcemy jeno odsłonić powody, które zatrzymały hrabiego Taaffego na drodze przed osiągnięciem wytkniętego przez siebie celu. Hrabia Taaffe uląkł się opozycji a „Klub niemiecki" jest tym, który go wstrzymuje od pojednania narodowości. Im bliższym czuł się hrabia Taaffe zamierzonego celu, tem bardziej się od niego oddalała opozycja; im wyżej trzymał on sztandar pojednania, tem goręcej skupili się Niemcy około swego sztandaru narodowego.

Cel więc wyraźnie był chybiony i hrabia Taaffe cofa się.

Zdaje się, że chce on być szczerym, otwartym politykiem i nie okrywać się tajemniczością dyplomatyczną. Jawność bowiem odwrotu nie pozostawia nic do życzenia, a mężowie stanu z opozycji nie potrzebują zbytnio natężać swojej domyślności, by wiedzieć, dokąd steruje hrabia Taaffe. Świadczy o tem mowa Sturma z Klubu niemiecko-austrjackiego i onegdajsza mowa Steinwendera z Klubu niemieckiego.

Z Poznania donoszą: Minister oświaty wydał nowe rozporządzenie przeciwko polskim nauczycielom, według którego do zakładów preparandów i seminarjów nauczycielskich wolno przyjmować tylko takich uczniów polskich, którzy przyswoili sobie zupełną biegłość w ustnem wyrażaniu się w języku niemieckim. Na końcu rozporządzenia powiedziano wyraźnie, co następuje: „Minister spodziewa się, że odtąd żaden nauczyciel nie będzie ustanowiony definitywnie, jeżeli nie będzie władał zupełnie poprawnie niemieckim językiem." Nie ulega wątpliwości, że surowe przestrzeganie tego przepisu może doprowadzić do zupełnego wykluczenia Polaków od zawodu nauczycielskiego.

Nie godzi się także przemilczeć wiarogodnego faktu, który się tutaj wydarzył w sali sądowej, w obecności sędziego, dwóch ławników, urzędników i licznej publiczności. Przed Sądem ławniczym stawała obywatelka, Polka, pani Heliodorowa Denkowa, oskarżona, a następnie i skazana na 50 m. kary za obrazę urzędnika kolejowego, który przy sprzedaży biletów nie chciał uwzględnić prośby jej o wydanie biletu, wystosowanej w języku polskim, a nadto pozwolił sobie bardzo nietaktownych uwag. Obrońca obżałowanej pod koniec obrony swej powiedział między więcej te słowa: „Zresztą znaną jest rzeczą, iż Polacy dumni są ze swego języka, i że go używają, gdzie się do tego nadarzy sposobność." Na to replikując zastępca królewskiej Prokuratorji, asesor Heunig, odpowiedział między innemi, że „jeśli Polacy są dumni ze swego języka, to na polską dumę należy odpowiedzieć niemieckiem szyderstwem." Tak przemawiają pruscy biurokraci w Izbie sądowej, w obec majestatu prawa!

Wczoraj otwarte zostały w Wiedniu obrady ankiety zwołanej przez ministra, dla rewizji organizacyjnego statutu z r. 1874 dla Seminarjów, dalej przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów szkół ludowych i miejskich z r. 1879, jako też celem obmyślenia sposobu przeprowadzenia §. 42. państwowej ustawy szkolnej. Obrady potrwają przez dziś i jutro, a materjał przedłożony ankiecie jest nader obfity. Jak przed dwunastu laty, tak i tym razem przy ustanawianiu komisji w pierwszej linji uwzględniono krajowych inspektorów szkolnych i dyrektorów większych Seminarjów nauczycielskich. Przed dwoma tygodniami udzielono im referaty ministerjalne do przeglądnienia dla obeznania się dokładnego ze sprawami. Z pomiędzy projektowanych reform wymieniamy: rozszerzenie skali not dla klasyfikacji obyczajów, planów i postępu w naukach, pomnożenie komisyj egzaminacyjnych w ten sposób, aby przy każdem Seminarjum komisja taka istniała, urządzenie fachowych kursów, zniesienie egzaminów rocznych, a zaprowadzenie wstępnych, jak w szkołach średnich, uproszczenie sposobów egzaminacyjnych tak przy egzaminach dojrzałości, jak i przy egzaminach nauczycielskich itd. Spodziewane jest także, że członkowie ankiety zwrócą przy tej sposobności uwagę władz odpowiednich na smutne położenie nauczycieli.

Kraj. komisja dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

O ostatniem VIII. zwyczajnem posiedzeniu kraj. komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego podaliśmy onegdaj krótką notatkę, którą uzupełniamy dziś zamieszczeniem wszystkich uchwał powziętych na tem posiedzeniu.

Posiedzenie to, na ktorem obecnymi byli pp. marszałek kraj. dr. Zyblikiewicz, przewodniczący, ks. Jerzy Czartoryski zastęp. przewod., dr. Józef Wereszczyński, Wacław Dąbrowski, Ludwik Wierzbicki, dr. Ferdynand Weigel i August Schellenberg, odbyło się na razie pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego, następnie zaś pod przewodnictwem p. marszałka krajowego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, i po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności biura komisji i o stanie funduszów komisji przydzielono pojedynczym referentom sprawy, wniesione już po rozesłaniu porządku dziennego.

Następnie załatwiono następujące sprawy:

1. Na podanie Spółki handlu skór w Sanoku o pożyczkę, uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu, aby powyższej Spółce zapewnić opłacanie procentów od nowej pożyczki bankowej w kwocie 2000 złr.

2. Na prośbę Towarzystwa handlu skór w Tarnowie, uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu udzielenie bezzwrotnej subwencji w kwocie 360 złr.

3) Uchwalono nie popierać w przyszłości kursów robót kobiecych w żeńskiem Seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, i pokryć koszta utrzymania tych kursów *pro praeterito* o tyle, o ile istnieje w tej mierze zezwolenie Wydziału kraj. względem komisji krajowej.

4. Uchwalono dla 20 nauczycieli stypendja po 40 złr., a to dla 15 na kurs ferjalny we Lwowie, dla 5 zaś na kurs ferjalny w Bielsku. Również wskazano 15 gmin, z których przedewszystkiem nauczyciele na kurs ferjalny we Lwowie mają być powołani. (Tę uchwałę załatwił już Wydział krajowy, odrzucając propozycję udzielenia subwencji dla 5 nauczycieli na kurs ferjalny w Bielsku, a postanowił natomiast udzielić 10 uczestnikom kursu ferjalnego we Lwowie stypendja po 60 złr.)

5. Uchwalono wysłać dwóch stypendystów na kurs t. zw. *„Specialcurs für Bau- und Maschinenschlosserei, niedere Fachschule,"* i po jednym stypendyście na oba oddziały kursu t. zw. *„Specialcurs für Möbel- und Bau-Tischlerei."*

6. W skutek interpelacji ks. Czartoryskiego co do podania Teodora Pretoriusa z Jarosławia o stypendjum na kształcenie się w ślusarstwie, uchwalono w zasadzie udzielić mu stypendjum na kurs ślusarski pod warunkiem, że kandydat ten posiada odpowiednią kwalifikację, której zbadania i ocenienia podjął się referent tej sprawy p. Wierzbicki.

7. Podanie p. Józefa Pohoreckiego o subwencję na kształcenie się w piwowarstwie, uchwalono zalecić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, o ile fundusze wystarczą.

8. Na podanie zarządu szkoły ludowej w Markopolu o subwencję na sprawienie warstatu stolarskiego w celu nauczania wyrobu uli drewnianych, uchwalono przyznać na powyższy cel żądany zasiłek w kwocie 20 złr., który ma być wyasygnowany na ręce miejscowej Rady szkolnej.

9. Sprawy reorganizacji komisji kraj. i mianowanie sekretarza komisji, zostały odroczone, natomiast uchwalono wynagrodzenie po 60 złr. miesięcznie dla pomocnika, który ma być powołany do prowadzenia biura komisji i załatwiania spraw. Funkcje te objął w ubiegłą sobotę p. Teofil Merunowicz).

10. Następnie załatwiono w części preliminarz budżetu na rok 1887. Uchwała co do subwencji dla Szkoły przemysłowej w Krakowie ma zapaść dopiero na podstawie zbadania organizacji i planu nauki tej szkoły i na tej podstawie ma być powziętą decyzja co do wypłaty subwencji za r. 1886. Subwencja dla Muzeum przemysłowego we Lwowie ma być również przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu. Subwencje dla warstatu stolarskiego w Stanisławowie, warstatu kołodziejstwa w Toustem, warstatu stolarskiego w Sokalu i szkoły koszykarskiej w Jarosławiu uchwalono z zastrzeżeniem pewnych zmian.

Przy sposobności uchwalenia budżetu dla szkoły garncarskiej w Kołomyi, uchwalono dla niej statut, plan nauki, instrukcje oraz etat. Również uchwalono, iż komitet zarządzający szkołą składać się ma z pięciu członków. W skład komitetu wejdą: Kierownik szkoły, delegaci Wydziału krajowego (Stanisław hrabia Dzieduszycki) i Wydziału powiatowego, gminy miasta Kołomyi, cechu garncarskiego. Komplet w komitecie stanowić ma 3 członków razem z przewodniczącym. Nadzór nad szkołą z ramienia komisji krajowej wykonywać będzie p. Wierzbicki.

11. Na wniosek p. dr. Weigla uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu udzielenie p. B. Darowskiej, właścicielce zakładu robót kościelnych w Krakowie jednorazowej subwencji w kwocie 500 zł.

12. Na pismo Dyrekcji Banku krajowego w przedmiocie pożyczki udzielić się mającej p. Lipińskiemu z Sanoka z wnioskiem delegowania p. Elznera mechanika kolei Czerniowieckiej do oszacowania jego fabryki narzędzi wiertniczych, uchwalono nie wdawać się w badania czy i o ile ewentualna pożyczka p. Lipińskiego byłaby zabezpieczoną.

15. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Wierzbickiego o szkole w Mikulińcach.

14. Uchwalono statut dla warstatu naukowego w Korczynie, przedłożony przez p. Wierzbickiego.

12. W końcu podanie p. W. Drzymuchowskiego o stypendjum załatwiono odmownie. Z powodu wyczerpania funduszów nie przeznaczono p. Zakrzewskiej żadnego stypendjum na naukę rysunków. Uchwalono zapewnić p. Standejskiemu posadę instruktora, jeżeli w Kosowie będzie należycie pełnił swe obowiązki. Stanowcze załatwienie pisma Namiestnictwa w sprawie podania p. Czechowiczowej do Ministerstwa o subwencję w kwocie 200 zł. rocznie odroczono aż do sprawozdania p. Wierzbickiego.

Głos niemiecki o Rosji.

Że polityka jak na teraz, nie przynosi Rosji wielkich uznań i zysków, dzięki doskonałości i sumienności jej kierownictwa naczelnego, że na podobne rezultaty rosyjskiej polityki i kierownictwa jej serdeczni sąsiedzi mają oczy otwarte, dowodzi następujący artykuł organu zajmującego w hierarchji publicystyki niemieckiej tak znaczące stanowisko, jak *Koelnische Ztg.*:

„Życie publiczne — mówi nadreński organ w korespondencji z Bułgarji — cierpi tu bardzo z powodu obawy zajęcia kraju przez Rosję. Zajęcie podobne nie znaczy już dzisiaj dla Bułgarów wyzwolenia z pod jarzma tureckiego.

Z Turkami w tej chwili jesteśmy w najlepszej przyjaźni; dziś znaczy to rozbicie wszystkich owych skromnych zawiązków narodowej istności państwowej, zdobytych w ciężkich walkach wewnętrznych i zewnętrznych, zawiązków krwią ochrzczonych.

„Znaczy ono wygnanie księcia Aleksandra, którego znakomite przymioty charakteru z wdzięcznością i podziwem są uznawane; zastąpienie księcia przez rosyjskie narzędzie, które krajem będzie rządziło, jak rosyjskiem jenerał-gubernatorstwem, znaczy nadto burze wojenne, które znowu wszerz i wzdłuż ziemię bułgarską spustoszą i dobrobyt zniszczą.

„Wprawdzie spodziewają się, że mocarstwa odmówią przyzwolenia na wkroczenie Rosjan. Bułgarowie zatem, pchani więcej koniecznością, aniżeli rzeczywistą przychylnością, zwracają błagające o pomoc spojrzenia ku Austrji, widzą w niej pierwszą swą tarczę i opiekę przeciw grożącemu zalewowi rosyjskiemu.

„Rozumują zaś tak, że wielka i samoistna Bułgarja będzie dla cesarstwa austrjackiego daleko bardziej upragnionym sąsiadem, aniżeli Bułgarja, w którejby duch rosyjski panował, który jedną rękę wyciąga ku półksiężycowi na meczecie św. Zofji w Carogrodzie, drugą zaś wichrzy w górach Bosnji i Hercogowiny. Rząd bułgarski bardzo ostrożnie ustępuje z drogi wszelkim powikłaniom, jakich Rosja z nim szuka."

Otóż obraz usposobień i opinij panujących chwilowo w Bułgarji, obraz wielce ciekawy a niewątpliwie i wierny, obraz tem ciekawszy, że pojawiający się w organie odbierającym oficjalne natchnienia Rządu pruskiego, jak to rzeczą dobrze wiadomą o *Koelnische Ztg.*

Sens moralny ztąd bardzo charakterystyczny a nadewszystko dla Rosji, jej społeczeństwa, jej opinji publicznej nieskończenie ważny. Rosja przestała być na klasycznej dla siebie widowni bałkańskiej nadzieją, zaczyna być i jest już groźbą i obawą. Na taki to poziom spadła obecnie emancypacyjna niegdyś rola Rosji.

Awantury socjalistów w Holandji.

W zeszłą niedzielę socjalni demokraci wywołali sceny takie, w obec których, jak powiada *Kölnische Zeitung* — niknie wszystko, na co się socjalna demokracja w zaburzeniach i zamącaniu spokoju publicznego zdobyła.

Domela Nieuwenhuis wygłosić miał w „parku ludowym" wykład o „zdradzie i zdrajcach stanu", kilkuset zauszników przybyło po niego na dworzec i w pochedzie tryumfalnym towarzyszyli mu przez miasto; w „Heerenstraat" tłum się zatrzymał i spowodował tym sposobem zaporę w komunikacji; a gdy wezwaniu do rozejścia się bezzwłocznego nie uczyniono zadość, a Domela Nieuwenhuis prośbę policji, aby ludzi swoich do spokoju napomniał, odrzucił, wtedy konstablerzy, nie mogąc sobie inaczej poradzić, uciekli się do broni i po pewnym czasie rozprószyli oporne tłumy.

Na odczyt zebrała się niepomierna liczba słuchaczy i słuchaczek; Domela Nieuwenhuis,

---

75)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Po tych słowach ciekawość Spytka bardziej się wzmogła. Równocześnie ogarnął go niepokój. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Michel musiał być szpiegiem Witołda, książę bowiem zdawien dawna utrzymywał tajnych agentów na dworach ościennych monarchów, łatwo więc być mogło, że karzełek coś bardzo ważnego swemu panu donosił, lecz czy Spytek mógł to odczytać ze spokojnem sumieniem, skoro pismo nie dla niego było przeznaczone? A jeśli nie przeczyta, jak się dowie, co właściwie powinien z niem uczynić?

— Słuchaj, Maćku — komes kursora żywo zapytał — czy karzeł, wręczając ci ten papier, stawiał jakie warunki?

— Żadnych.

— I nie żądał, byś go nie czytał?

— Nic mi nie mówił. List był niezapieczętowany...

— Więc czytałeś go?

— Nie, bom niepiśmienny.

Spytek wolniej odetchnął. Skoro karzełek, oddając nieznajomemu człowiekowi pismo niezapieczętowane, nie stawiał żadnych warunków, a jeno żądał, by takowe dostało się do rąk któregokolwiek z przyjaciół Witołda, przeto musiało ono niewątpliwie coś takiego zawierać, o czem wszyscy zwolennicy księcia mogliby wiedzieć. Uspokoiwszy się tedy w duchu przystąpił do okna, ostrożnie zwitek rozwinął i zaczął czytać.

Pismo było niemieckie, prócz tego niewyraźne. Mimo to, acz nie bez trudności, odczytał je od początku do końca. W niem Michel w krótkich słowach uwiadamiał księcia o odpowiedzi, jaką król rzymski dał posłom polskim, i po dwakroć, raz na początku, drugi raz przy końcu z naciskiem zanotował, że cesarz, przed udzieleniem odpowiedzi, późno w noc naradzał się z kardynałem Brandą.

Spytek nie był do tego stopnia przenikliwym politykiem, iżby od razu mógł przejrzeć ukryte plany Zygmunta. Mimo to dwie rzeczy natychmiast go uderzyły. Najpierw to, że odpowiedź cesarza, dana posłom, była ułożona z kardynałem, następnie, że gdyby projektowane małżeństwo z Ofką w rzeczy samej przyszło do skutku, wtedy król Jagiełło raz na zawsze stałby się powolnem narzędziem w ręku cesarza i rzymskiego duchowieństwa. Wzdrygnął się na tę myśl zwolennik Hussytów i gorący rzecznik polsko-czeskiego sojuszu. Bo jakże łatwo mogłyby się rozwiać jego marzenia gorące i nadzieje różowe!

Gdy tak myślał, okiem nieruchomem w pismo się wpatrując, wszedł znów siostrzeniec. Na trzask otwierających się podwoi, Spytek głowę podniósł, i wezwawszy z drugiej izby skarbnika, rzekł mu, aby Maćkowi Strzegockiemu zaraz cztery grzywny wypłacił. Gdy kursor wyszedł, Melsztyński wziął za rękę burgrabiego, i list mu pokazując, zawołał:

— Czytaj! Czytaj!

— Gdybym umiał! — siostrzeniec z uśmiechem odpowiedział.

— Skoro nie umiesz, więc słuchaj!

Gdy słowo po słowie cały list mu przeczytał wtedy zapytał:

— Cóż ty na to?

— Głupia historja i kwita!

— I ja tak sądzę — Spytek potwierdził. — Jeśli cesarz w rzeczy samej Jagiełłę z Ofką ożeni, to wtedy nie będziem tu już mieli co robić. Ksiądz i Niemiec, wziąwszy się za ręce, tak serdecznie nas uścisną, że nas pewnie uduszą.

— Mnie się zdaje, Spytku, że historja jest jeszcze głupsza, niż ty przypuszczasz — rzekł siostrzeniec ze złośliwym uśmiechem. — Cesarz wziął po prostu naszych na plewę. Obiecał im gruszki na wierzbie, a oni uwierzyli, że je będą jedli. Choćby mi nie wiedzieć kto zaręczał, że chytry Luksemburczyk chce istotnie Ofkę wyswatać Jagielle, i dać jej Szląsk w posagu, nigdy w to nie uwierzę. Tylko ten mógłby to przypuścić, kto nie zna dumy Zygmunta. Nasłuchałem ja się dosyć na dworach książąt Szląskich, zwłaszcza u Jana Raciborskiego, jak cesarz między swymi mówi o Jagielle. Wszak on go inaczej nie nazywa tylko prostakiem, poganinem i niedźwiedziem litewskim. Słyszałem także, że ledwie doszła do niego wiadomość o zamiarze poślubienia królewnej Jadwigi młodemu Brandenburgczykowi, niezwłocznie napisał list do księcia Fryderyka, w którym odradzał mu tego związku, mówiąc, że swojej krwi szlachetnej nie powinien łączyć z taką krwią jak Jagiełły. Trzeba także nie znać Niemców, żeby przypuścić, iż cesarz odważyłby się oddać Szląsk królowi polskiemu. Wszak oni by mu za to głowę urwali, i o wojnie z Czechami nie mógłby nawet marzyć. Na plewę takich obietnic, mógł pójść tylko taki bałwan skończony, jak Jasiek z Tarnowa!

— Zważ jednak, że w poselstwie znajduje się także rozumny Zbyszek — Spytek przerwał.

— Tego znów zarozumiałość tak dalece oślepia, że zdaje mu się, że cokolwiek zechce, szczęśliwie przeprowadzi. Mądry nie raz przemędrkuje. Zapewne zachciało mu się Szląska, więc gdy cesarz zrobił mu nadzieję, iż go otrzyma, poszedł na lep pięknych obietnic i na słowo mu uwierzył. O te klechy! te klechy! jak one nam szkodzą! Nie dałbym skojca, że sam kardynał cesarzowi tę sztuczkę podsunął.

— A jaki mógł mieć w tem cel?

— Aby na czasie zyskać i nasze tu zabiegi sparaliżować. Czy sądzisz, że oni tam nie wiedzą, jak stronnictwo Czechom sprzyjające u nas się wzmaga? To też jak ten, co się boi, by go psy nie pokąsały, rzuca między nich kość, tak i cesarz w porozumieniu z Brandą rzuca nam suchą kość, nazywającą się nadzieją odzyskania Szląska, i chce byśmy się między sobą żarli, a im dali pokój! Wszak to mój drogi leży jak na dłoni!

Spytek czoło zasępił i głowę zwiesiwszy stał jakiś czas z ustami zaciśniętemi. Wreszcie burgrabia zapytał:

— Co teraz uczynisz?

— Jeszcze sam nie wiem... Muszę się wpierw namyślić.

— I mnie się zdaje, że to będzie najlepsze. Do jutra może nam się w głowach rozjaśni... Tymczasem pójdę do izby gościnnej trochę kościska wyciągnąć, bo mnie ta podróż djablę zmęczyła. W drodze trzeba było zachowywać się ostrożnie jak w kraju nieprzyjacielskim, aby cesarskim w łapy nie wpaść, gdyż Zygmunt w dowód gorącej miłości, jaką żywi dla najdroższego swego szwagra i brata, byłby nas z pewnością kazał powiesić. Ale, ale, zapomniałem o jednej rzeczy. Tyś gorąco kąpany, czemu wcale się nie dziwię, bo cię Węgierka rodzi, łatwo więc może się zdarzyć, że jeszcze tej nocy coś do głowy ci strzeli i nagle z Krakowa wyjedziesz. A ja muszę jutro mieć koniecznie trzysta grzywien szerokich groszy praskich, aby połatać dziury, powstałe wskutek procesu, który musiałem prowadzić z tą paskudną babą po Nawoju Tęczyńskim. Nie wątpię, że mi je pożyczysz. Dam ci zapis na wszystkich moich włościach i płacić będę procent kaźmierzowski. Słowo honoru, że zapłacę!

— Dobrze, dobrze, Mikołaju! — odrzekł Spytek w zamyśleniu. — Jutro dostaniesz pieniądze, nawet bez zapisu i procentu.

— Jabym ich tak nie przyjął!

— Zrobię więc, jak zechcesz!

— Dziękuję ci! — rzekł burgrabia, i komesa uściskawszy, odszedł do izby gościnnej.

Kiedy Siestrzeniec, dobrem jadłem i napitkiem ciało pokrzepiwszy, leżał na wznak w izbie gościnnej i chrapał aż ściany się trzęsły, w tym czasie Melsztyński chodził po świetlicy dużemi krokami i czoło tarł w zamyśleniu. Co powinien teraz uczynić? Czy jechać na wesele, czy spieszyć na dwór wielkiego Witołda? Do Szamotuł ciągnęło go serce — do Wilna rozum. A kogo miał posłuchać? Jeżeli Dobrogosta przez przyjaciół uwiadomił, że ślub dla ważnych spraw publicznych musiał na później odłożyć, to kasztelan, jako człek zacny i rozumny, nie tylko nie weźmie mu tego za złe, przeciwnie, jeszcze go pochwali, że obowiązek postawił wyżej niż własne szczęście. Co do Beatryczy, ta wprawdzie trochę popłacze, lecz i ona rychło się uspokoi, skoro usłyszy od ojca, że narzeczony nie mógł inaczej postąpić.

Nierównie zaś może być gorzej, jeżeli książę Witołd wczas się nie dowie, co na cesarskim dworze ułożono, bo gdyby raz klamka zapadła, to wówczas możeby już nie poradził nawet tak wielki człowiek jak on! Wprawdzie Spytek mógłby wysłać do Wilna któregokolwiek ze swych dworzan, i nie potrzebowałby się zdrady lękać, wszyscy oni bowiem daliby się za niego posiekać, lecz pytanie jeszcze, czy książę nie będzie potrzebował użyć natychmiast jego samego do jakiej ważnej misji. Odkąd żył, pierwszy dopiero raz mu się zdarzyło, że rozum ze sercem do walki wystąpił. Dotąd szedł Spytek zawsze bądź za wskazówkami pierwszego, bądź za popędem drugiego, a że stanowczy był w działaniu i jak siarka łatwo się zapalał, więc też nigdy długo się nie namyślał. Dopiero teraz walka była zaciekła. Ale choć gorąco kochał złotowłosą Beatryczę, choć pragnął połączyć się z nią jak najprędzej owemi słodkiemi węzłami, które ludziom niebo na ziemi stwarzają, a które jedna tylko śmierć rozrywa, mimo to czuł, że namiętność, ciągnąca go do spraw publicznych, była w nim większa od pragnienia szczęścia u boku pięknej córy Dobrogosta. On kochał i nawzajem pragnął miłości, lecz chciał także by to uczucie nie przeszkadzało mu w działaniu na szerszej widowni; to też dla pięknych oczu nie zaparłby się nigdy tego, co za swój obowiązek poczytywał. On chciał działać nie tyle dla siebie, co dla dobra powszechnego, chciał walczyć z tymi, których za nieprzyjaciół królestwa poczytywał, on nareszcie pragnął, żeby tron Władysława Jagiełły stał na żelaznych fundamentach i aby jego miecz niezwyciężony przejmował trwogą wszystkie ludy ziemi. Być może, że w królestwie tak wielkiem i potężnem chciałby i on mieć kiedyś jedno z miejsc naczelnych, wszelako myśl o tem nie była jego głównem pragnieniem i przedstawiała mu się nie jako jedyny cel, do którego miał dążyć, ale raczej poczytywał ją za słuszną nagrodę za wszystko dobre, któreby dla królestwa uczynił.

Kiedy takiemi myślami zajęty, po raz setny się zapytywał, coby uczynić powinien, wszedł znów komornik z uwiadomieniem, że przybył jakiś rycerz niemiecki i chce się natychmiast widzieć z komesem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skazany ostatniemi czasy na rok więzienia, starał się przedstawić obecnym jako męczennika sprawy ludu i wzywał ich do wszelkich usiłowań, aby liczba socjalnych demokratów, gdy z więzienia powróci, była podwójną lub nawet potrójną. Zaledwie dziesięć minut mówił w tym duchu, gdy naraz w parku przed lokalem zebrania padł strzał rewolwerowy, socjalista Geel, stanąwszy w ukryciu za drzewem przypadł do inspektora policyjnego Storka i nie namyślając się długo, wymierzył w głowę jego sześciostrzałowy rewolwer; inspektor uszedł szczęśliwie śmierci, dość wcześnie jeszcze w bok się skłoniwszy. Geela natychmiast aresztowano, lubo z niemałemi trudnościami, ponieważ zausznicy jego silny stawili opór, przyczem jeden z nich ostre w głowę otrzymał cięcie pałaszem.

Ufając w przewagę liczebną, zgromadzeni nie chcieli z miejsca ustąpić, a konstablerzy wreszcie, chcąc ich rozpędzić, rzucili się na nich z dobytemi pałaszami. Przestrach i przerażenie, jakie okoliczność ta w sali wywołała, opisać się nie da.

Popłoch powstał ogromny — wszystko do bezładnej rzuciło się ucieczki, mężczyźni, którym w końcu odwagi zabrakło, kobiety z niemowlętami u piersi — wszyscy garnęli się skwapliwie do wyjścia. Krzesła, stoły, ławy, poręcze i okna w mgnieniu oka były potrzaskane i zniszczone, a dopiero po długiej chwili udało się przewodniczącemu van der Stadtsowi, który głosem donośnym do spokoju nawoływał, przywrócić nieco ład i porządek.

Nieuwenhuis mowę swą potem wygłosił do końca, a gdy wśród grzmiących okrzyków zadowolenia mównicę opuścił, wystąpiła z tłumu jedna z „obywatelek" i wręczyła mu wieniec laurowy, który następnie do chorągwi związkowej przypięła.

Dokonawszy dzieła swego w Amsterdamie wichrzyciel udał się na dworzec, a w ślad za nim podążył tłum nieprzeliczony, tymrazem wszakże w przynależnym spokoju; wieczorem dnia tego wystąpił z mowa w Haag, gdzie go także liczne tłumy powitały na dworcu. Do zaburzeń takich, któreby wkroczenia władzy policyjnej wymagały, nie przyszło.

Koeln. Ztg. poczytuje za znak równie ważny jak smutny, że nawet w obozie liberalnym odzywają się głosy krytykujące niekorzystnie ukaranie Nieuwenhuis'a i krępujące tem samem ręce władzy w obec socjalistycznych zawichrzeń.

Wiadomości z Warszawy.

Warszawski korespondent *Dzien. Pozn.* pisze d. 8. b. m.:

Wielkiego rozgłosu narobiła tu znowu sprawa żydowska, powodu zaś do tego dało wystąpienie tutejszego komitetu giełdowego, wysoce nietaktowne. Rzecz ma się tak.

W jesieni rz. powstała w Warszawie komisja urzędowa, do której zaproszeni zostali prezesi rozmaitych zarządów administracyjnych, a której zadaniem ma być rozpatrzenie się w prawodawstwie dotyczącem żydów, osiadłych po wsiach. Do tej komisji naturalnie żydzi pragnęli się dostać i wpływ swój na nią wywierać, w tym celu nawet dwóch bankierów warszawskich, pp.: Bloch i Natanson, usiłowało uczestniczyć na posiedzeniach komisji.

Odmówiono im jednak, a władze rządowe, zabroniły dziennikom pisać cokolwiek o komisji.

Wtedy żydzi wymyślili inną furtkę i korzystając z przywileju komitetu giełdowego, za jego pośrednictwem złożyli komisji „memorjał", w którym pragnęli ją przekonać o swem znaczeniu ekonomicznem w kraju naszym, a więc i o olbrzymich stratach, jakie kraj by poniósł w wypadku jakiegokolwiekbądź ograniczenia praw żydowskich. Memorjał ten wydrukowała *Niwa*, za nią poszły *Wiek* i *Słowo* i ztąd rumor.

Ażeby zrozumieć oburzenie, jakie dziś z powodu memorjału panuje na żydów, trzeba wiedzieć, iż u nas, obok antysemickiego stronnictwa „*Roli*", przeważa jeszcze mniemanie, że sprawę żydowską należy łagodzić, że przez uobywatelenie żydów można wytworzyć z nich dobry materjał.

Tymczasem komitet giełdowy w memorjale swoim stanął w sprzeczności z temi zapatrywaniami. Najpierw wbrew dotychczasowemu zwyczajowi pasowania żydów na „Polaków mojżeszowego wyznania", komitet przeprowadził ścisłe odróżnienie żydów od „rdzennie miejscowej ludności", a dalej w użyciu barw jaskrawych dla odmalowania zasług żydów, przeholował i społeczność naszą zepchnął na stanowisko jakiegoś niedołęgi, zarówno w sprawach politycznych, jak społecznych i ekonomicznych. Zaiste, jest to rodzaj zupełnie nowej przemowy do Polaków, dającej się streścić w takich słowach: „Jesteście do niczego, do handlu niezdolni, kapitałów pozbawieni, do przemysłu nie przygotowani, giniecie na roli, rugowani ze stanowisk swoich przez Niemców — my zaś jesteśmy waszymi obrońcami, przez handel ułatwiamy wam tanie nabycie artykułów spożywczych, kredytem zasłaniamy was od ruiny, przedsiębiorczością współzawodniczymy w obronie waszej z Niemcami, siedźcież więc cicho i w posłuszeństwie dla nas, bo bez żydów z kretesem zginiecie!"

Pomijając ton samochwalczy i samozwańczy memorjału, wywołuje on protesty głównie skutkiem fałszywej argumentacji i naciągania faktów. Według komitetu giełdowego, nie towarzystwo kredytowe ziemskie i listy likwidacyjne uratowały rolnictwo w ciężkich chwilach po powstaniu i uwłaszczeniu włościan, lecz kredyt żydowski; nie Polacy podnieśli przemysł fabryczny lecz żydzi, a te wywody przewrotne są posunięte tak daleko, że memorjał nie waha się nawet bronić dwóch najwstrętniejszych procederów żydostwa wiejskiego — lichwy i karczmarstwa, przytaczając na usprawiedliwienie lichwiarzy i karczmarzy — nieobyczajność ludu naszego, opilstwo, lenistwo itd.

Słowem memorjał kroi na to, że panami u nas są dziś żydzi, a my Polacy tylko ich siłą roboczą.

Jest to wszystko prawdą o tyle, że ten stan rzeczy, jaki odmalował memorjał, faktycznie dotąd nie istnieje, ale w rzeczywistości stanowi przedmiot gorących pragnień ze strony żydów, niedyskretnie i nie w porę przez komitet ujawnionych.

Że żydzi radziby usłać sobie tu wygodne gniazdko, o tem nie wątpimy, lecz nie zdradzili się z tem, przeciwnie, pozują wciąż na obywateli, solidaryzujących się z resztą mieszkańców, dzielących się dobrą i złą dolą. Tym fałszywym zapewnieniom większości dawano chętny posłuch, aż tu naraz komitet zadaje temu wszystkiemu kłam oczywisty, podnosząc, iż żydzi nasi polscy nie będą od tego, ażeby pójść w potrzebie za siłą, a więc za przykładem żydów litewskich zrusyfikować się, lub pruskich — zgermanizować. Wszak to na Litwie wyrósł ów piękny typ cymbalisty Jankla, a dziś — gdzież się podział ślad jego!

Memorjał będzie niewątpliwie wielkiem dla żydów polskich bankructwem społecznem, tem łatwiejszem obecnie, że stronnictwo „*Roli* od lat czterech gorliwie i nie bez skutku przygotowuje grunt do wyzwolenia klas pracujących z pod wpływu kapitałów żydowskich, a memorjał jest wodą na młyn tego stronnictwa.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. lipca.

Wiadomości osobiste. Józef Kenig, główny redaktor *Gaz. Warsz.*, zasłużony publicysta bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Nekrologja. Mateusz Beksiński, weteran b. wojsk polskich z r. 1831 i obywatel miasta Sanoka, zmarł tamże przeżywszy lat 72. — Zmarł niedawno w Kozienicach znany w Warszawie Czesław Sławomir Stecki, utalentowany autor wielu nowel i kilku obrazów scenicznych. Stecki pierwotnie zamierzał się poświęcić zawodowi aktorskiemu, porzuciwszy jednak dla braku zdrowia to zajęcie, przerzucił się na pole twórczości literackiej. Jego „Wieczornice" i „Baśń jesienna" mimo pewnych usterek doznały życzliwego przyjęcia.

Kalendarz. Środa (14.): Bonawentury — Dobrogosta. Wschód słońca o godz. 4. min. 20, zachód o godz. 7. min. 48.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z komisji teatralnej. Wszystkie sekcje Rady miejskiej wybrały po dwóch delegatów do komisji teatralnej, która zebrała się wczoraj po raz pierwszy. Obecni byli: pp. Ciesielski, Gołąb, Janowski, Kochanowski, Roszkowski, Żebrowski, Zima, a prócz tego naczelnik miejskiego urzędu budowniczego, p. Hochberger. Komisja wybrała przewodniczącym p. Roszkowskiego, a obowiązki sekretarza pełnić będzie komisarz Magistratu, p. Orlikowski.

Komisja zastanawiała się przedewszystkiem nad pytaniem, czy gmina miasta Lwowa ma wybudować nowy teatr, czy też starać się o przebudowanie teatru hr. Skarbka. Ze względu, iż koszta przebudowania teatru starego byłyby o wiele mniejsze, a fundacja Skarbkowska, o ile przypuszczać można, zgodziłaby się chętnie na wydzierżawienie dotychczasowego teatru, więc przed rozpoczęciem rokowań z Radą administracyjną fundacji Skarbkowskiej, postanowiono przedewszystkiem zbadać stan teatru hr. Skarbka. W tym celu wybrano ankietę, w skład której wchodzą: Z Rady gminnej pp. Janowski, Kędzierski, Gołąb i Kniewicz; naczelnik miejskiego urzędu budowniczego p. Hochberger; z Wydziału krajowego p. Raciborski, a z Namiestnictwa pp. Setti i Moraczewski. Komisja ta zbierze się dnia 21. bm., oglądnie teatr Skarbka i przedłoży komisji swoją opinję.

W razie, jeżeli rekonstrukcja obecnego teatru będzie możliwą, przedłoży komisja Namiestnictwu odnośny projekt.

Manewry cesarskie. Kapele tutejszych pułków otrzymały rozkaz nauczenia się hymnu rosyjskiego „Boże carja chrani." Prawdopodobnie więc rosyjski następca tronu weźmie udział w manewrach. Słychać, że król Milan przybędzie również do Galicji na manewra cesarskie.

Zakład dla ciemnych. W wczorajszem naszem sprawozdaniu z dorocznego popisu wychowanków tej instytucji znajduje się ustęp, wspominający o p. Makowskiej, czcigodnej małżonce prof. Makowskiego, w ten sposób, iż czytelnik przypuszczać może, że pani Makowska jest płatną nauczycielką Zakładu. Owóż zwrocono na tę dwuznaczność rzeczonego ustępu naszą uwagę i z tego powodu pospieszamy dziś z wyjaśnieniem, że pani Makowska nie jako nauczycielka płacona, lecz czysto powodowana szlachetną filantropją pełni bezinteresownie od lat kilkunastu arcymozolne obowiązki nauczycielki i istnej matki oddziału ciemnych dziewcząt.

Stypendjum. August hr. Łoś, kurator fundacji śp. Feliksa Antoniego dw. im. Łosia, nadał opróżnione stypendja z tejże fundacji o rocznych 210 zlr. Adamowi Feliksowi Janowi tr. im. Paparze i Tadeuszowi hr. Dzieduszyckiemu, uczniom szkół ludowych.

Doktoraty. PP. Paweł Jaglarz, rodem z Bierzanowa, i Jan Bednarski, rodem z Bystry w Galicji, otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

IV. wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Franciszka Krupska z listy składek 13 zlr., Łucjan Tatomir z listy składek 6, Wiktorja Niedziałkowska z listy składek 40, Jadwiga Makniszówna z listy składek 12, strzelec w cukierni p. Hausera i A. Bieniedzkiego 6·30, Kamila Rozwadowska z Turówki z listy składek 15, pół opłaty od ucznia K. 10, Administracja *Gazety Narod.* 13, dr. Karol Benoni 5, dr. Bylicki dla kolonji dziewcząt 15, Administracja *Kurjera Lwowskiego* 4·85, subwencja od Stowarzyszenia zaliczkowego urzędników 25, Leon Walewski z listy składek 10, dyr. Jan Frydrych z listy składek 45, dyr. Edw. Kościuk z listy składek 1, Administracja *Dziennika Polskiego* 17·40, dr. Bronisł. Radziszewski 3, ks. dr. Filarski 2 zlr.

Razem 243 złr. 55 cnt.

Poprzednio wykazano 1.217 złr. 50 cent. — ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu po dzień 9. lipca 1.461 zlr. 5 cnt.

Do komitetu weszło ogółem w terminie oznaczonym 130 podań o przyjęcie.

Dr. Antoni Sieradzki, którego komitet uprosił, aby się zająć raczył przeprowadzeniem oględzin lekarskich kandydatów do kolonji wakacyjnych, podjął się najuprzejmiej tej żmudnej czynności i spełnił ją ze znaną gorliwością i prawdziwem poświęceniem.

Na podstawie opinji Dyrekcyj szkolnych i orzeczenia lekarskiego, przystąpił komitet do przyjęcia kandydatów. Wybór był trudny, gdyż wszystkie dzieci były bardzo słabowite i rodziców biednych i wszystkie bez wyjątku potrzebowały świeżego powietrza.

W nadziei, że jeszcze liczne składki na tak dobroczynną instytucję wpłyną — przyjął komitet 90 kandydatów, a mianowicie: ze szkoły ćwiczeń przy seminarjum naucz. męskiem 4, Elżbiety 5, św. Marji Magdaleny 5, św. Antoniego 3, św. Anny 10, Dominikanów 1, Piramowicza 5, św. Marcina 5, Konarskiego 17, ze szkoły realnej 3, z gimnazjum Franciszka Józefa 14, z gimnazjum IIgo 3, z gimnazjum IVgo 14.

Komitet podzielił przyjętych kandydatów na dwie serje po 45, z których pierwsza wyjedzie d. 15go bm. a powróci 6. sierpnia; druga zaś wyjedzie 8. sierpnia.

Kolonja dziewcząt w liczbie 20, wyjedzie ze Lwowa 16. bm., a powróci 7. sierpnia.

Kierownictwo kolonji chłopców, powierza komitet, jak w latach poprzednich, p. E. Cenarowi, nauczycielowi przy szkole imienia Konarskiego, oraz naucz. gimn. w „Sokole".

Kierownictwo kolonji dziewcząt, objęła pani Joanna Maywald, starsza nauczycielka przy szkole imienia św. Anny i pani Marja Zacharska.

Prośba o wsparcie. Wilhelmina Szyszkowicz, matka sześciorga drobnych dzieci, żona dyetarjusza, który już od 2 lat leży chory w szpitalu, błaga osoby litościwe o pomoc. Biedna kobieta znajduje się, jak sami się przekonaliśmy, w okropnej nędzy. Chłopca umieściła u majstra szewskiego, nie może mu jednak dostarczyć potrzebnego ubrania, zachodzi więc obawa, że chłopaka wydalą z warstatu. To też polecamy Szyszkiewiczową, mieszkającą przy ulicy Zamkowej l. 2, dobroczynności sexu szlachetnych.

W sprawie restauracji kościoła parafialnego w Bieczu uchwali a ck. Komisja centralna dla pomników historycznych we Wiedniu, na posiedzeniu swojem dnia 9. czerwca br., ażeby do prośby gal. Wydziału krajowego, o poparcie w ck. Ministerstwie oświaty podania tegoż o subwencję państwową, w takim tylko razie się przychylić, jeżeli wdrożone oględziny okażą, że rzeczony kościół jest rzeczywiście ważnym pomnikiem architektonicznym, a znajdujące się w nim pamiątki mają prawdziwe znaczenie dla historji sztuki.

Wycieczka naukowa. Uczniowie Politechniki lwowskiej, pod przewodnictwom prof. Zacharjewicza, wyjechali dnia 11. bm. ze Lwowa na Stryj, Sambor itd. do Biecza, Krosna, Odrzykonia, na wycieczkę naukową.

Popis w szkole, założonej przez *Alliance Isr.* odbył się wczoraj dnia 12. bm. Obecnymi byli prócz pp. komitetowych prezydent Dąbrowski, inspektor szkolny Boberski i bardzo licznie zebrana publiczność. Uczniowie tej szkoły, dzieci przeważnie rodziców zacofanych, tak dobrze odpowiadały w języku polskim, że zapominało się formalnie, iż się ma przed sobą chłopaków z charakterystycznemi pejsami długiemi. Deklamacje polskie, wygłaszane z uczuciem, wywołały prawdziwe zdziwienie słuchaczów. Przez założenie tej szkoły ustąpiło 16 chajderów, o których szkodliwym wpływie już wiele pisano. Wprawdzie tz. „mełamedzi" uczą dalej języka hebrejskiego w tej instytucji, ale w salach przestronnych, należycie przewietrzanych i urządzonych. Kwalifikowani nauczyciele tej szkoły udzielają mełamedom wskazówek co do nowszego sposobu nauczania, a ci, widząc zbawienne skutki takiej metody, coraz więcej się nią przejmują i żądają założenia osobnego kursu wieczornego, gdzieby mogli i nauczyć się języka polskiego. Mamy więc nadzieję, że pod dobremi auspicjami założona ta instytucja działać będzie i w przyszłości w duchu postępowym i obywatelskim.

Pogrzeb ks. Aleksandra Czartoryskiego odbył się wczoraj. Orszak pogrzebowy był liczny; wiele historycznych rodzin miało w nim swoich przedstawicieli; wiele osób, które przybyły do Krzeszowic na inny, bo weselny i radosny pochód, podążyło ztamtąd dla oddania ostatniej usługi zmarłemu.

II. lista gości w Iwoniczu, przybyłych do tego Zakładu od 20. czerwca do 6. bm., wykazuje 255 rodzin a 345 osób, co czyni razem z pozostałymi z I. listy, 308 rodzin, a 694 osób.

Morderstwo podczas obławy policyjnej. Z powodu licznych kradzieży i napadów, spełnianych nawet w dzień biały, zarządziła Dyrekcja policji obławę, którą wykonano wczoraj pod nadzorem dwóch komisarzy policyjnych pp. Zawałkiewicza i Nowotnego. Aresztowano ogółem 51 podejrzanych indywiduów, a to 29 mężczyzn i 22 kobiet. Obławą na dzielnicy trzeciej (przedmieście Żółkiewskie) kierował p. Nowotny. Po odesłaniu aresztantów pod eskortą policjantów do więzień miejskich, przechodził p. Nowotny z rewizorem policyjnym Günsbergiem przez plac Rzeźni, z tyłu zaś za nimi szedł policjant. Tu spostrzeżono leżącego na ziemi żołnierza 80go pułku piechoty, Stefana Hostyńskiego, który zbiegł w niedzielę z szeregów i uznany został przez władze wojskowe jako dezerter. Rewizor Günsberg chciał aresztować Hostyńskiego, ten jednak wyciągnął bagnet i kilku uderzeniami płazem zmusił go do odwrotu. Następnie zmierzył się Hostyński do p. Nowotnego bagnetem. Rozpoczęła się gonitwa, a p. Nowotny widząc grożące mu niebezpieczeństwo i niemożliwość jakiejkolwiek obrony, zaczął uciekać, a żołnierz pędził za nim z bronią i byłby go już niewątpliwie dogonił, gdyby w chwili krytycznej nie był nadbiegł kapral policyjny Jędrzej Szewczuk, który usłyszał wołanie p. Nowotnego o pomoc. W chwili gdy Szewczuk minął uciekającego przed Hostyńskim komisarza policji, otrzymał pchnięcie bagnetem w brzuch i zemdlony upadł na ziemię. Na to nadbiegł rewizor Günsberg, wyciągnął konającemu Szewczukowi pałasz z pochwy i udał się w pogoń za Hostyńskim, który tymczasem uciekł w kierunku placu Misjonarskiego. W skutek nawoływań zbiegło się mnóstwo publiczności, przybyła patrol policyjna, a p. Günsberg wsiadłszy do dorożki z policjantami, pojechał celem aresztowania zbrodniarza. Po dłuższem poszukiwaniu spotkano wreszcie Hostyńskiego na placu Misjonarskim, gdzie rozpoczęła się krwawa scena. Hostyński uzbrojony w bagnet, walczył jak lew z policjantami, w końcu jednak raniony ciężko w głowę i ramię, uległ przemocy. Odesłano go natychmiast do szpitalu wojskowego.

Przebity kapral Szewczuk znajduje się również w szpitalu wojskowym i nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Opisana scena odbyła się o godzinie $^3/_4$ na 12. w nocy.

Podejrzany o zamordowanie rodziny Korkesów, Szymon Hnńka, skazany został wczoraj po przeprowadzonej w Sądzie krajowym rozprawie karnej za niebezpieczne groźby przeciw ajentom policyjnym na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godzinie 3. po południu usiłowała odebrać sobie życie, przez utopienie się w stawie Pełczyńskim, Marja Nedbal, matka trojga dzieci, żona ślusarza. W chwili, gdy zdjąwszy z siebie suknie chciała wskoczyć do wody, spostrzegł ją żołnierz policyjny, który odprowadził ją na strażnicę policyjną. Powodem usiłowanego samobójstwa ma być złe pożycie w małżeństwie.

Zamarstynów. Naczelnikiem gminy wybrany został p. Michał Sklepiński.

Szczucin 9. lipca. Ks. biskup tarnowski w dalszym swoim dyecezalnym objeździe, po dwudniowym pobycie w Słupcu, gdzie bardzo serdecznie podejmowali go kolatorowie pp. Kisielewscy, udał się w niedzielę 4. lipca do Borowy. Na granicy parafji tej witała dostojnego gościa bardzo liczna banderja. Nazajutrz popołudniu pojechał do Czermina, u którego granicy czekało czcigodnego pasterza przeszło sto krakusów, nieprzejrzane tłumy i zastęp okolicznego obywatelstwa. Prawie całe pokolenie, nie mające dotąd sposobności do bierzmowania, w poważnej liczbie, bo 3.000 sięgającej, przystąpiło do sakramentu tego. Miejscowy proboszcz, ks. kanonik Szurmiak, ku większemu uczczeniu swego zwierzchnika dyecezji, zaprosił liczne duchowieństwo i obywatelstwo. We czwartek rano zrobił ks. biskup wycieczkę do Wisły, o milę od Czermina oddalonej, poczem zaszczycił swoją wizytą dom pp. Władysławów Rydlów, w Górkach; po południu zaś tegoż dnia opuścił czermińską parafię, udając się do Księżnic i Przecławia, gdzie kończy wizytację swoją dekanatu radomyskiego, zapowiadając swoje przybycie po żniwach do sąsiedniego dekanatu mieleckiego.

(*A. Z.*) **Gródek.** Dnia 4. lipca br. odbyło się w Komarnie walne zgromadzenie gródeckiego oddziału Tow. pedag. pod przewodnictwem zastępcy prezesa M. Gabrygiela, ck. inspektora okręgowego, na które, oprócz nauczycieli, przybyło kilka osób z inteligencji, sprzyjających oświacie i nauczycielstwu. O godzinie 3. po południu przewodniczący zagaił posiedzenie. Po odczytaniu i przyjęciu wywodu słownego z ostatniego zgromadzenia i sprawozdania z czynności oddziału, przystąpiono do odczytów. P. M. Seniowa, nauczycielka z Chłóp, miała odczyt na temat „Nietylko chlebem, ale i słowem żyje człowiek"; p. W. Żebrowski, dyrektor szkoły w Rudkach, „O ruchach morza"; a p. A. Zieliński, nauczyciel szkoły wydziałowej w Gródku, „O roślinach leczniczych." Wszystkie te odczyty, pełne zdrowego ziarna wiedzy, odznaczały się starannem opracowaniem; to też zgromadzenie wyraziło szan. prelegentce i prelegentom podziękowanie oklaskami. W dalszym ciągu posiedzenia wybrano p. Józefa Zaborskiego, dyrektora w Komarnie, delegatem na XX. walne zgromadzenie doroczne, które się odbędzie we Lwowie. Po załatwieniu spraw, dotyczących oddziału i kilku uchwał na przedstawione wnioski i po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 6. — P. J. Zaborski, dyrektor szkoły, w imieniu obywateli miasta zaprosił wszystkich uczestników zjazdu na ucztę, urządzoną w udekorowanej sali czytelni ludowej. W czasie uczty wzniesiono wiele toastów, poprzedzonych gorącemi mowami. Pierwszy toast wniósł dr. Leon Jakliński na cześć Tow. ped., p. M. Gabrygiel na cześć przyjaciół oświaty, p. J. Zaborski na cześć dra Leona Jaklińskiego jako opiekuna ludu, reprezentacji miasta, — p. A. Zieliński na cześć duchowieństwa, obywatelstwa i nauczycielstwa, — p. W. Żebrowski na podziękowanie mieszkańcom miasta za staropolską gościnność. P. A. Zieliński nadto w imieniu Zarządu Towarzystwa pedag. podziękował za serdeczną gościnność i wniósł toast „Kochajmy się" i do widzenia się w Gródku. Po ukończonej uczcie rozpoczęła się i przeciągnęła zabawa ochocza, przeplatana deklamacjami, wygłoszonemi przez pp. Bienieckiego i Bełtowskiego i śpiewem chóralnym.

W czasie zabawy nie zapomniano o nieszczęśliwych kolegach w Stryju i złożono dla nich 10 złr. 50 ct. wa.

Złoczów 10. lipca. Dnia dzisiejszego odbyły się wybory Zwierzchności Gminy miasta Złoczowa. burmistrzem wybrany dr. Dawid Billet, zastępcą dr. Abdon Mijakowski, asesorami pp. dr. Ludwik Heyne, Antoni Dermon i Bieliński.

Gdy skład Rady nowo wybranej był tego rodzaju, iż nie było w niej innego kandydata jak dr. Billet, zwłaszcza iż żydzi bezwarunkowo za drem Billetem się oświadczyli, więc nawet przeciwnicy oddali mu swe głosy, z tem jednak zastrzeżeniem i w tej nadziei, że będzie nietylko sam miastem rządził, lecz nadto nie da sobą kierować, a jeżeli obietnicy dotrzyma, będzie mógł być pewnym poparcia ogólnego i stanie się miastu pożytecznym.

Przeciąg rządów dra Billeta będzie przeszło sześcioletni, w okresie tego czasu wiele można dobrego zdziałać i wiele złego usunąć; dalecy od tego, by na samym wstępie objęcia rządów miasta wytykać minione usterki dawnych rządów, przeciwnie witamy życzliwie nowego kierownika miasta, życząc mu, by w sposób sumienny i rzetelny kierował miastem, a znajdzie poparcie wszędzie, bo gdzie idzie o dobro ogółu, sprawy prywatne muszą być usunięte, zawiści i niechęci ustaną i każdy w dążeniach do dobrego go poprze.

Przeciw wyborowi asesora p. Dermona założono protest z powodu, iż jest sekretarzem Rady powiatowej, a zatem niewybieralnym.

Z Warszawy. Nad odnowieniem fresków w kościele po-bernardyńskim pracuje obecnie dwudziestu dwu artystów malarzy i malarzy zwykłych pokojowych. Pierwsi zajęci są restauracją figur, drudzy zaś odnowieniem ornamentacji w stylu *rococo*, jakiemi sufit i ściany są ubrane.

Grono tutejszych pejzażystów z przyrodnikiem na czele, udaje się do kilku najbardziej malowniczych miejscowości Królestwa. Artyści pomiędzy innemi zwidzą kieleckie, oraz góry świętokrzyskie. — Stan zdrowia panny Heleny Hermanówny, przebywającej na kuracji w Ciechocinku, polepsza się z każdym dniem. Artystka wróci prawdopodobnie w sezonie jesiennym na deski teatralne.

Wiedeń Do *Sonn- und Montags-Zeitung* donoszą z Lienzu dnia 11. bm.: Zamierzone na dziś poszukiwania za zwłokami Pallaviciniego odłożone zostały do jutra. Pochowanie odnalezionych już zwłok Crommelina, tudzież dwóch przewodników, a ewentualnie także i zwłok Pallaviciniego, jeśli na czas odnalezione zostaną, odbędzie się we wtorek rano w Heiligenblut.

Doniesienie niektórych dzienników, że brat Rubisoiera stracił życie podczas poszukiwań w skutek nieszczęśliwego przypadku, jest bezzasadne.

Madryt 11. lipca. Pomiędzy hiszpańskim ministrem spraw zewnętrznych i senatorem Boselo (z Katalonji), przyjdzie temi dniami do pojedynku. Powodem tego jest mowa Bosela, miana wczoraj w Senacie, w której obwinił ministra, iż tenże przy zawarciu konwencji z Anglją poświęca interesa Hiszpanji.

Pożar Kodnia. Dnia 2. bm. miasteczko Kodeń, położone w powiecie bialskim, w gubernji siedleckiej, nawidzone zostało wielkim pożarem. Pierwsze płomienie ukazały się pomiędzy budynkami niezamieszkałemi, w pobliżu głównej ulicy i wkrótce przybrały tak zatrważające rozmiary, że w pół godziny groziły zniszczeniem całego ruchliwego miasteczka. Pastwą płomieni stało się przeszło 100 domów mieszkalnych i różnych budynków gospodarskich, ubezpieczonych w obowiązującej asekuracji na 20.000 rubli. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że pogorzelcy nie zdążyli ocalić wielu ruchomości i sprzętów domowych, nieubezpieczonych. W płomieniach zginęło również 70 sztuk żywego inwentarza. Podług obliczeń, pożarem tym dotkniętych zostało 180 rodzin. Pogorzelcy znaleźli czasowy przytułek w części w domach ocalonych, w części rozeszli się po okolicy. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Pożary w Kongresówce zrządziły w roku ubiegłym szkody na 3,773,424 rubli. Jest to obliczenie według rządowych dat statystycznych.

Dziewięciu policjantów skazały Sądy węgierskie na półtora roku do siedmiu lat więzienia za nieludzkie obchodzenie się z powierzonymi ich dozorowi aresztantami, którzy w części umierali w skutek znoszonych tortur, w części zaś zostawali na całe życie kalekami. Wszystkich oskarżonych było 16tu, lecz 7 uwolniono dla braku dowodów.

Dziwaczny powód do zabawy tanecznej wynalazło niedawno budapeszteńskie Stowarzyszenie pogrzebowe. Mianowicie na rzecz sprawienia nowego.... karawanu, członkowie Stowarzyszenia urządzili wieczór z tańcami. Tańczono już na wszelakie cele dobroczynne, ale wytańczenie funduszu na karawan, jest chyba pierwszym wypadkiem w kronice balowej.

Bibljoteka. Dzienniki warszawskie donoszą, że cenna książnica po pastorze słuckim, Biergielu, nabytą została przez Igla do Krakowa za 3.300 rs. Są tam unikaty niezmiernie wysokiej wartości, a dla bibljografa prawdziwy skarb stanowiące. W istocie — pisze *Czas* — książki, opatrzone stampilią Biergiela, pojawiają się u nas bardzo licznie i niektóre z nich są prawdziwemi unikatami. Wiele też cennych egzemplarzy jest już między antykwarzami na ulicy Szpitalnej, gdzie polują na nie znawcy i amatorzy. Ceny tych egzemplarzy są wszakże już dość wysokie, a nabywca bibljoteki zrobił niezawodnie dobry interes.

Uniwersytet w Gracu obchodzić będzie w listopadzie br. 300-letnią rocznicę swego założenia w r. 1586, a to równocześnie z inauguracją nowego rektora, prof. dra Schauensteina. Obchód ograniczy się zapewne na akcie uroczystym w auli i bankiecie profesorów; słuchacze Uniwersytetu nie ułożyli dotąd ze swej strony programu.

Podwójne morderstwo. Dnia 25. zm., we wsi Szpitalewo, w powiecie piotrkowskim, miejscowy mieszkaniec Jan Rybczyński, powróciwszy poźno wieczorem do domu, rozpoczął z domownikami kłótnię, podczas której, pochwyciwszy za topor, uderzył nim w głowę stuletnią staruszkę, Katarzynę Pieżykową, matkę żony. Na widok tego zapamiętania pospieszyła z obroną żona Rybczyńskiego, a po krótkiej walce, wyrwawszy z rąk męża topor, zaczęła uciekać, wzywając pomocy. Rybczyński puścił się za nią w pogoń, dopędził żonę i odebrawszy topor, ugodził ją w skroń. Rybczyńska poniosła śmierć na miejscu, a wkrótce też z otrzymanych ran zmarła jej matka. Aresztowany zbrodniarz przyznał się do wszystkiego, objaśniając, że popchnęły go do podwójnego morderstwa kłótnie domowe.

Liczba adwokatek, praktykujących w Stanach Zjednoczonych, wynosi 48. Najwięcej, bo siedm, jest ich w Stanie Illinois; zaś w Stanach Michigan i Wisconsin po sześć. W innych Stanach po dwie lub jednej.

Angielscy mężowie Stanu.

W chwili tak ważnej dla Anglji, gdzie obecnie kwestja polityki wewnętrznej i wyniku wyborów, zrobić może przewrót całego ustroju państwowego na wyspach wielkobrytańskich, należy zaznajomić czytającą publiczność, choćby pokrótce z wybitnemi osobistościami, w których dłoni skupiają się główne prądy różnorodnych dążeń, celów i stronnictw. Zacznijmy od najwybitniejszego, jakim jest niezaprzeczenie pan

Gladstone.

Wiliam Ewart Gladstone jest czwartym synem Jana Gladstona, bogatego niegdyś kupca z Liverpool. Wiliam urodził się tamże d. 29. grudnia 1809 r. Karjera polityczna dzisiejszego premiera Anglji jest zbyt znaną, żebyśmy jej przebieg raz jeszcze opisywać mieli. Zastąpimy, to kilku drobnemi rysami. Dość przypomnieć, że od roku 1834 nazwisko jego znajdujemy w każdym ważnym wypadku parlamentarnej walki i przesileń wewnętrznej polityki. Pan Gladstone jest wysokiego wzrostu, ma twarz starannie ogoloną, a u lewej ręki brakuje mu wskazującego palca, który stracił przez przypadek na polowaniu przed 40 laty. Ztąd nie trzeba sądzić, że p. Gladstone oddaje się sportowi. Wcale nie. Nie doszedł nawet tak daleko, jak zmarły lord Beaconsfield, który raz tylko w życiu brał udział w polowaniu par force na lisa. Podobno jeździł on konno dawniej, ale kroniki światowe milczą o nim jako o eleganckim jeźdźcu z Hyde Parku. Natomiast premier angielski znakomicie chodzi pieszo. Chwali się on, że za młodu robił dziennie do 40 mil angielskich (około 47 wiorst). Dziś jeszcze lekarze zakazywać mu wilzą się zmuszeni używania zbyt długich pieszych przechadzek. Je mało, pije mniej jeszcze, ale, jak to zwykle u mowców potrzebuje dużo snu. To też zasypia zaledwo głowę położywszy na poduszce i śpi bez przerwy siedm do ośmiu godzin.

W chwilach wolnych od zajęć stanu, udaje się angielski premier do swego zamku Haverden, gdzie zajmuje się ulubioną pracą tj. obcinaniem drzew. W zamku tym wszystkie niemal pokoje zapełnione są książkami.

Gladstone jest pewnie, pomimo 77 lat wieku, pierwszym dziś mowcą na świecie. Jego wymowa jest bez zarzutu, a cechują ją jasność, prostota i niczem niezwalczona logika.

Jest on obdarzony żelazną siłą woli, zdradzającą się w wielkich i małych rzeczach, co ma zapewniło tylokrotnie powodzenie i dojście do celu w najtrudniejszych nawet okolicznościach. Ta okoliczność daje otuchę jego stronnikom, że i obecnie losy polityki skierują się, choćby nie od razu, ponownie w jego stronę.

Sir Wiliam Harcourt.

Przyjaciel Gladstona urodził się w 1827 r., a wychował się w Cambridge. Poświęciwszy się adwokaturze, został mianowany radcą korony w r. 1866, a dwa lata potem wybrany posłem przez miasto Oxford, które tylko do roku 1880 zaszczycało go swem zaufaniem. Sir Harcourt wszedł do Parlamentu jako stronnik partji liberalnej i pozostał nim do dziś. Mniej wymowny od Gladstona, jest przecież także wybornym mowcą. Broni bilu „homerule" z równą żarliwością jak jego starszy przyjaciel. Pod przybranem nazwiskiem

Historicusa, Sir Harcourt pisuje do *Timesa* artykuły w kwestjach politycznych, dotyczące głównie prawa międzynarodowego. Był także jednym z współpracowników *Saturday Review.*

Sir Karol Dilke,

Głośniejszym aniżeli mąż stanu, stał się z powodu skandalicznego procesu, jaki miał niedawno w sprawie z panią Crawford, którego ciemnych stron nie będziemy tutaj powtórnie rozjaśniać. Czytelnicy pamiętają tę sprawę. Jednakże o pewnego rodzaju niewinności świadczyć może ta okoliczność, że wyborcy dali mu ponownie mandat do Parlamentu, który jednakże teraz, przy nowych wyborach, silnie będzie zakwestjonowanym.

Dilke jest skończonym dżentelmanem, jest *un viveur*, należy do stronnictwa liberalnego i znanym jest z wielkiego zamiłowania do dalekich podróży, którym się oddawał prawie wyłącznie, zanim obrał sobie parlamentarną karjerę. Jest on również zawołanym mówcą. Kiedyś wiązała go ścisła przyjaźń z Gambettą. Oddaje się także z zamiłowaniem piśmiennictwu i jest współpracownikiem kilku pism.

Z powodu wybitnych jego zdolności umysłowych, wiele osób jest zdania, że w razie usunięcia się p. Gladstona, Dilke byłby przypuszczalnym jego następcą. — Ma lat 59.

Chamberlain.

Ma lat 56, jest synem bogatego londyńskiego kupca, któremu pomagał w interesie przez lat 16. Więc nie uczył się ani w Oxford, ani w Cambridge, a uczyć się musiał sam. Mianowany trzykrotnie merem miasta Birmingham, był dlań tem, czem Hausmann niegdyś dla Paryża, oczyścił je, upiększył i doskonale urządził administrację. Jest więcej człowiekiem czynu, aniżeli rycerzem mownicy sejmowej.

Przedział, jaki niedawno zdawał się istnieć pomiędzy nim a Gladstonem, nie jest zbyt głębokim. Gdyby dziś Gladstone wyszedł zwycięzcą z urny wyborczej, zdaje się, że Chamberlain złączyłby się z nim powtórnie.

Lord Roseberry.

Mąż ten liczy dziś dopiero 39 lat wieku. Zanim obrał karjerę męża stanu, był zapalonym sportsmanem. Dotąd konie jego walczą z powodzeniem na rozmaitych wyścigach.

Sam bogaty, ożenił się z baronówną Rothschild, przez co majątek znacznie powiększył. Dziś mniej obchodzą go wyścigi. Pierwszem jego jego zajęciem, czy p. Gladstone na wyścigach do urny wyborczej stanie pierwszym.

Stuart Parnell.

Jest to właściwie król irlandzki, nie zatwierdzony dotąd urzędownie przez stany, ale jednak cierpiany na swem stanowisku z musu nie z przyjaźni. Zresztą chwilową większość w Parlamencie zawdzięczał p. Gladstone tylko związkowi z partją parnellistów. Jest to trybun w całej pełni tego słowa, mający warunki, by imponować masom. Młody człowiek, od niedawna zdobył przeciwnie sobie taką popularność i taką wziętość, że jego idea wyswobodzenia Irlandji przestaje coraz bardziej być mrzonką. On stworzył „Ligę agrarną“, on powołał „Związek narodowy“. Parnell odpychał od siebie zawsze zarzuty, jakoby popierał terorystyczne środki irlandzkie. W istocie popierać ich nie popierał, ale pozwalał im swobodnie rozwijać się. Po za wyznaniem wiary politycznem, jest Parnell człowiekiem spokojnym i łagodnym. W chwili obecnej nikt nie zwątpił ani na chwilę, że Parnell nie zostanie pobitym, natenczas plany te dojrzeją chyba dopiero wiele później.

Margrabia Salisbury.

Przeciwnik i poprzednik p. Gladstona, popełnił Salisbury w ostatnich czasach błąd, powiedziawszy, że Irlandja 20 lat jeszcze powinna być uciskana. Uważając się niejako za następcę lorda Beaconsfielda, niedorównał mu ani zdolnością, ani zręcznością. Ma on lat 56. Łysy, trochę pochylony, starszy na oko aniżeli w istocie. Jest u siebie tylko w izbie i w swej pracowni. Jedyną jego przyjemnością są sprawy publiczne. Wszelkim innym sprawom stanowczo gardzi. Jeżeli skutkiem porażki Gladstona, przyszedł do władzy, wolność irlandzka nie tak prędko zamieni się w rzeczywistość.

Margrabia Hartington.

Ma lat 63. Syn księcia Devonsbire, a brat zamordowanego w roku 1882 lorda Frydr. Cavendisha, przez ligę agrarną irlandzką, jest zaciętym wrogiem Irlandji, co go też rozdzieliło z Gladstonem, z którym szedł kiedyś razem.

Wychowaniec przesławnego Uniwersytetu w Cambridge, karjerę dyplomatyczną zaczął jako attaché przy poselstwie lorda Granvilla do Rosji. Był potem ministrem wojny, generalnem dyrektorem poczty, sekretarzem stanu dla Irlandji. Swego czasu mówiono, że dom lordów Cavendish, złączy się przez niego z domem hanowerskim, pozostał jednak bezżennym. Lord jest jednym z ulubieńców dworu królowej Wiktorji. Zapalony sportsman i pasjonowany do gry w wista. Gdyby po upadku Gladstona Hartington stanął na czele gabinetu, należy wątpić, czyby zrobił jakie ustępstwo dla Parnella.

Lord Churchill.

Jeszcze jeden zacięty przeciwnik Parnella. Głosił on publicznie w mowie swej w Portsmuth, że ustępstwa dla Irlandji byłyby wstydem dla Anglji. Jeszcze młody człowiek. Ma lat 40, ale wydaje się mieć zaledwie 30. Ma dwie namiętności: czytanie i palenie. Na oko wygląda na zwykłego *bon vivant*, ale zbliska zdradza umysł bystry i energję. Ze stosunkami irlandzkiemi obznajomiony doskonale, tem więcej zatem nienawidzony przez stronnictwo parnelistów.

Wiadomości literackie i artystyczne

(*m.*) **„Jędruś, czyli żywot poczciwego człowieka** — opowiedział Zdzisław Onyszkiewicz. Dwie rzeczy zalecają w wysokim stopniu tę ostatnią pracę pana On., ładną broszurkę o 56 str. w 16-ce. Przeznaczona dla ludu wiejskiego, napisana jest językiem poprawnym, wieśniakowi zaś zupełnie dobrze zrozumiałym, a tendencja powiastki — jak to się samo przez się rozumie — szlachetna i poczciwa, oby tylko jak najgłośniejszy oddźwięk znalazła wśród tego ludu!

Powtóre — cały dochód oddaje autor na korzyść ubogiej ochronki p. generałowej Heidenreichu-Kruku. Sądzimy, że zwłaszcza patrjotyczne obywatelstwo ziemskie i duchowieństwo rozkupią cały nakład, przeznaczając opowieść o „Jędrusiu“ jako wielce stosowne nagrody dla pilnej dziatwy szkolnej.

Broszura w sprawach asekuracji. Nakładem kasy imienia Mianowskiego wyszła w Warszawie (drukiem Noskowskiego) w zeszłym miesiącu niezwykłej u nas rzadkości praca fachowa pt. *„Matematyczne podstawy ubezpieczenia na wypadek nieudolności do pracy w zastósowaniu do urządzenia kas emerytalnych.“* Jest to broszura objętości pięćdziesięciu kilku stron, której autorem jest p. Teofil Rozmarynowicz, urzędnik wiedeńskiego Towarzystwa asekuracji na życie „Janusa“. Na podstawie kilku przykładów, rozwiniętych w drodze rachunku do najdrobniejszych szczegółów, i na podstawie kilkunastu tablic, zawierających wyniki z szeregów przykładów takich, dochodzi autor do wniosku, że podstawa urządzenia istniejących obecnie kas emerytalnych jest błędną. Z tego właśnie powodu zasługuje ta praca na szczególną uwagę tak ze strony ekonomistów, jak w ogóle ludzi fachowych, nie mówiąc już o tem, że nas interesuje również jako jedna z pierwszych polskich prac na polu asekuracji. Nie powinnoby jej zabraknąć w żadnem biurze asekuracyjnem, tembardziej, że cena jej (60 kopiejek) wcale nie jest wygórowaną. Pisma warszawskie odezwały się już z wielkiem uznaniem dla p. Rozmarynowicza, na które praca jego w zupełności zasługuje.

„Reguły życia.“ „Pierwsze ogólne Stowarzyszenie urzędników austr.-węg. monarchji“ w Wiedniu wydało własnym nakładem w języku polskim i niemieckim t. zw. *„Reguły życia“*, które zasługują ze wszechmiar na uznanie i rozpowszechnienie. Stowarzyszenie rozsyła te *„Reguły“ franco* i bezpłatnie każdemu za poprzedniem zgłoszeniem się do centralnego zarządu w Wiedniu, IX. Kolingasse 15.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo przyj. sztuk pięknych. Wczoraj odbyło się zamknięcie istniejącego dotąd Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, które obecnie zlało się w jedną całość z Towarzystwem krakowskiem. W obecności 11 członków, jakoteż przybyłego z Krakowa hr. Michałowskiego, a w braku prezesa i wiceprezesa, zagaił zebranie dr. Ćwikliński, proponując, by przewodnictwo obrad poruczyć hr. Henrykowi Skarbkowi. P. Greliński odczytał sprawozdanie, z którego godnem jest zanotowania, że w ciągu 18 lat istnienia Towarzystwo urządziło 18 wystaw dorocznych i 2 nadzwyczajne, a to „Unji Lubelskiej“ i „Pochodni Nerona“, a dochód z nich przeznaczono na dwie fundacje stypendyjne dla uczniów sztuk pięknych w Krakowie. Towarzystwo wydało w tysiącach egzemplarzy znakomite utwory malarzy polskich i za jego to pośrednictwem sprzedali artyści obrazy za kwotę 55.834 złr. Sprawozdanie kończy się tem, że więcej zrobić nie było można „w obec braku poparcia tak ze strony publiczności, jak i publicystyki“. Sprawozd. finansowe, przedłożone przez dra Moszyńskiego, wykazuje, że na pokrycie wydatków zużyto nietylko fundusz obrotowy, ale i zapasowy, a nadto około 400 złr. wzięto z funduszu galerji obrazów.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie zaprasza wszystkich członków Tow. do jak najliczniejszego udziału w wieczorku, który urządza Tow. nasze na cześć uczestników XX-go walnego zgromadzenia Tow. pedagogicznego we Lwowie. Wieczorek ten odbędzie się w sali Tow. „Sokoł“ przy ulicy Zimorowicza w poniedziałek dnia 19. lipca o godzinie 7. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 12. lipca 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·50 do 8·40, pszenica biał —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·50 do 6·30, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·25 6·80, jęczmień browarny złr. 5·— do 6·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —.—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 6.25 złr. 7·— złr do —·—, hreczka złr. 8·—, do 8·50, kukurydza złr. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. 45·— do 62·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 26·— do 26·25.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. lipca.

Dowiadujemy się, że sankcjonowanie uchwalonej przez Sejm na sesji zeszłorocznej noweli, zmieniającej artykuł 2 i 5 ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867 r., a tyczącej się języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, natrafia na poważne trudności tak pod względem formalnym, jak i materjalnym. Obrady w Ministerstwie oświaty, które toczyły się nad tym przedmiotem, spełzły na niczem.

Uchwalone na ostatnich sesjach Sejmów krajowych projekty do ustaw meljoracyjnych przedłożyło Ministerstwo rolnictwa z końcem miesiąca czerwca do najwyższej sankcji. Oczekiwać należy w krótkim czasie wejścia w życie tych ustaw, z których siedm odnosi się do robót, mających się w naszym kraju wykonać.

Z Wiednia donoszą do *Frankfurter Zeitung*, że stanowisko ministra Dunajewskiego jest mimo półurzędowych zaprzeczeń zachwiane.

Według *Montagsrevue* zmieniła się dla hr. Taaffego sytuacja o tyle, że przekonał się o trudnościach przeprowadzenia ugody, które jeszcze powiększą się przy przedłużeniu ustawy wojskowej. Ze względu na to prezes ministrów będzie musiał oglądać się za nowymi sprzymierzeńcami. Gdzie ich znajdzie, o tem pouczają wypadki z dni ostatnich.

Sonn- und Montags Ztg. pisze: Pierwsze decyzje, których od nowego ministra handlu Bacquehema oczekują, tyczą się Towarzystwa austrjackich kolei lokalnych i wiedeńskiego tramwaju. Minister Bacquehem ma się zgodzić na przeniesienie siedziby przedsiębiorstwa austrjackich kolei lokalnych z Pragi do Wiednia. W sprawie zaś tramwajów mają w tych dniach wyjść stanowcze rozporządzenia przeciw przepełnianiu wagonów.

Ołomuniecki *Nasinec* rozwija motywa, dla których namiestnik hr. Schönborn nie przyjął ofiarowanego mu w Węg. Hradyszczu mandatu Sejmu morawskiego. „Już wybór Schönborna — pisze ten dziennik — przed dwoma laty wywołał pewne naprężenie stosunków między namiestnikiem a hr. Taaffem, a gdy opozycja fakcyjna podczas pierwszego okresu sesji sejmowej domagała się unieważnienia wyboru namiestnika wtedy wezwał go hr. Taaffe, aby mandat złożył. Hr. Schönborn odpowiedział: „Dobrze, ale tylko równocześnie z moim urzędem.“ Słowa te zachowali sobie wyborcy w pamięci, a gdy hr. Schönborn mimo to mandat złożył, wówczas powierzyli mu takowy ponownie, chociaż z góry wiedzieli, iż on takowego przyjąć nie może. Przygotowani oni są tedy do nowego wyboru, a ich kandydatem będzie znowu hr. Schönborn. I jesteśmy w możności oświadczyć z całą stanowczością, iż hr. Schönborn po tym trzecim wyborze nie złoży już mandatu“.

Corriere di Gorizia donosi, iż hr. Taaffe miał zapewnić marszałka krajowego w Gorycji hr. Franciszka Coroniniego, że zamierza Sejmy krajowe zwołać w tym samym czasie, co roku przeszłego. W berneńskich kołach rządowych utrzymuje się także wiadomość, że Sejmy krajowe zbiorą się w tym roku, choćby tylko na krótką sesję. Sejm morawski ma obradować w grudniu, a Sejm tyrolski ma się zebrać jeszcze w lipcu dla załatwienia ustawy o regulacji Adygi.

Nowoje Wremia podejrzywa Austrję, że obojętność, okazywana przez nią w sprawie Batum, ukrywa w sobie cichy zamiar użycia takiego samego prawa do ogłoszenia aneksji Bośni i Hercegowiny.

Warszawska *Chwila* zajmuje się ponownie dawno już stwierdzonym faktem, że przez częściowe przesuwanie załóg i miejsc sztabowych dwa korpusy pruskie 1. i 2., które dawniej po szerokich przestrzeniach były rozrzucone, zbite zostały w gęstą masę w bliskości granic rosyjskich.

Bukaresztenski korespondent *Polit. Corr.* zaprzecza na podstawie autentycznych informacyj doniesieniu, że Bratiano z okazji podróży do Marienbadu zatrzyma się przez kilka dni we Wiedniu, w celu konferowania z Kalnokym w sprawie odnowienia traktatu handlowego. Bratiano nie wyjedzie w ogóle podczas tego lata za granicę.

Książę czarnogórski po zakończeniu kuracji w Baden odwidzi podobno Giersa.

Sesja Sobranja zamkniętą zostanie w najbliższych dniach, a może dziś nawet.

Minister Boulanger, którego podróże po całym kraju wzbudzają zdziwienie i niepokój w różnych sferach francuskiego społeczeństwa, nie zapomina jednak o racjonalnych reformach w armji. Przed kilku dniami nadszedł do Berlina alarmujący telegram, że 16 pułków piechoty francuskiej i 15 batalionów strzeleckich otrzymało już karabiny repetierowe. Obecnie jest już rzeczą pewną, że cała armja francuska otrzyma w krótkim czasie broń repetierową. Dep. Laur zapytywał w tej sprawie ministra i otrzymał odpowiedź, iż w Chatellerault odbywają się obecnie próby różnych nowych systemów; jeżeli próby te wypadną pomyślnie, fabryki broni dostaną jeszcze w ciągu lata znaczne zamówienia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13. lipca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu dzienników czeskich, jakoby pomiędzy Rządem austrjackim i węgierskim miały się toczyć rokowania co do zmiany projektów do ustawy bankowej i ustawy o podatku od cukru.

Wiedeń 13. lipca. Do *Presse* telegrafują z Londynu: Sprawa zniesienia wolnego portu w Batum może w blizkiej przyszłości doprowadzić do bardzo poważnych konsekwencyj. Anglja nie uważa traktatu berlińskiego jako nadal ją obawiązującego i ignoruje postanowienia tego traktatu co do Dardanelów. Wysłano już trzy angielskie okręty pancerne, które będą tam stać na straży. Pewien dyplomata miał się w ten sposób o tej kwestji wyrazić: „Teraz może książę Aleksander robić, co mu się rzewnie podoba, a nawet ogłosić się królem. Żadne mocarstwo nie mogłoby się temu sprzeciwić.“

Praga 13. lipca. W Czeskim Trzybowie (Böhm. Trübau) zastrzelił się dziś sekretarz gminny Pejka, ścigany przez policję, z powodu sprzeniewierzenia funduszów gminnych.

Nisz 13. lipca. Wczoraj aresztowano sześciu posłów opozycyjnych za wrzekome sfałszowanie certyfikatów wyborczych. Słychać, że policja zamierza wydalić ztąd jeszcze kilku innych deputowanych.

Cetynia 13. lipca. Z powodu ostatnich zajść granicznych nad rzeką Tarą, postanowił Rząd czarnogórski dla zabezpieczenia tej części kraju wznieść nowe fortyfikacje i pomnożyć garnizony.

Nisz 13. lipca. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu Skupczyny wybrano Magazynowicza (ze stronnictwa rządowego) prowizorycznym prezydentem. Następnie wybraną została przez aklamację komisja weryfikacyjna. Wszyscy jej członkowie należą również do partji rządowej.

Tryest 12. lipca. Od południa w sobotę do południa w niedzielę zachorowało na cholerę ośm osób, w tem dwu żołnierzy: zmarło osób dwie, w tem jeden żołnierz.

Londyn 12. lipca. Do północy dnia wczorajszego znane były wybory 290 konserwatywnych, 62 oponujących liberałów, 148 gladstonistów i 72 parnelitów.

Paryż 13. lipca. Brisson udał się wczoraj do Freycineta i wyraził zdziwienie, dlaczego Rząd, znając pismo ks. Aumale, nie wydalił tegoż natychmiast z Francji. Freycinet odpowiedział, że Rada ministrów zastanowi się dziś nad tą sprawą. Słychać, że członkowie lewicy poruszą tę sprawę w Parlamencie.

Kissingen 13. lipca. Ministrowie bawarscy Lutz i Crailshem przybyli tu wczoraj popołudniu i udali się natychmiast do ks. Bismarka.

Stambuł 13. lipca. Według ogłoszenia urzędowego zostaną bataliony redyfów i rezerwy rozpuszczone.

Bukareszt 13. lipca. Po ostatniej Radzie ministrów zmienił Bratiano program swojej podróży i nie wstąpi do Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 187·— do 190·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 25 do 228 75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·70 do 102 70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·50 do 96·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·70 do 102 70, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip. gal. 5% 99·65 do 100·65, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101 80 do 102 80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 104 75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5 87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10 29, do 10·39, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·24, 100 marek niemieckich 61·65 do 62 30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 13. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 276·85, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 187 75, Połudn. —·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10 02½, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 12. lipca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. gorn 28·—, Węg. akcje kredyt. 284 25, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 70 50, Akcje Karola Ludwika 188·25, Akcje kolei północnej 221·—, Akcje kol. południowej 114 75, Akcje kolei Alföldzkiej 191 75, Akcje Staatsbahn 228·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226 25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175 50. Wiedeńskie losy 124 30, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57 75, Galicyjskie oblig. indemn. 105 25, Losy regulacji Cisy 125·50, Losy Länderbanku 222 50, Węgierska renta 105 85, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 122·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 12. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85 15, w srebrze 85·90, Renta w złocie 119·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 371·—, kredytowego 276·80, Londyn 126 35, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 62·—.

Berlin dnia 12. lipca godz. 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 198 25, Akcje kredytowe 446 50, Lombardy 187·—, Galicyjskie 76 50, Kolei rumuńskiej 61 60, Austrjackie banknoty 161·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·10.

Telegramy zbożowe dnia 12. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7 64 do 7·65 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 148 50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37 50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 13. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·60. Antwerpja: na lipiec 16¼, Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. E. br. Brandzweig. ze Salcburga. B. Ujejski, ze Strzelisk. S. Ujejski, ze Strzelisk. K. Ranwid, z Rosji. L. Szczepański, z Jas. I. Schneid, z Krakowa. S. Gutmannstahl, ze St. Pölten.

HOTEL ŻORŻA. Hr. Vannay, z Paryża, B. Kolb, z Paryża. S. Wiśniowski, z Kołomyi. F. Jędrzejowicz, z Żurawca. Z. Stern, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Czikoński, z Czortkowa. Ks. M. Kostecki, z Wołynia. W. Hirschler, z Horodysławic.

HOTEL LANGA. E. Baltenberger, z Pragi. S. Ettinger, z Wiednia. Dr. I. Hauslich, z Suczawy. A. Wahl, z Czech.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. A. K. Ciepielowski, z Turki. S. Lachociński, z Tarnowa. A. Łoziński, z Wołynia. E. Łoziński, z Potoka. L. Głuszkiewicz, z Krakowca. A. Nakoneczny, z Tarnopola. K. W. Sas Liskowacki, z Krakowca.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Górecki, z Rykliniec. A. Ceglecki, z Krasnego. J. hr. Pruszyński, z Pomorzan. W. Reichelt, z Rohatyna. Dr. M. Hacker, z Pesztu. A. Hebert, z Rosji.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min. 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

L. W. kr. 35.681. 2130 1—3

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1887, ewentualnie zaś po koniec roku 1889, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 26tym sierpnia a 14tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1886.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1.	I.	Rzeszów-Nadbrzezie	Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1411	z domkiem
2.				Jeżowe	1516	z domkiem
3.			Tarnobrzeski	Rozwadów	800	
						3727 złr.
4.	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2580	z domkiem
5.				Niewistka	560	
						3140 złr.
6.	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	1169	z domkiem
7.			Rohatyński	Kutce	1700	z domkiem
						2869 złr.
8.	IV.	Tarnopol Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1530	z domkiem
9.			Zbarazki	Zbaraż	1382	z domkiem
						2912 złr.
10.	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1711	z domkiem
11.				Darachów	479	z domkiem
12.				Dobropole	1233	
						3423 złr.
13.	—	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2043	z domkiem
						2043 złr.
14.	—	Lwów-Stojanów	Żółkiewski	Pieczychwosty	1500	z domkiem
						1500 złr.
15.	—	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	850	z domkiem
						850 złr.
16.	—	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3100	
						3100 złr.
17.	—	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	500	z domkiem
						500 złr.
18.	—	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Niezwiska	1178	z domkiem
						1178 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 26go sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem obj te.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty, wymienieni podający nazwy tych stacyi, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 3. lipca 1886 r.

Grott.

KONKURS.

Dnia 1. września b. r. opróżnioną zostanie w Towarzystwie muzycznem w Krakowie posada Dyrektora artystycznego z roczną płacą zł. 800 w. a.

Chcący się o takową ubiegać winni przed upływem sierpnia b. r. wnieść do Wydziału tegoż Towarzystwa udokumentowane podania na pismie.

Bliższe szczegóły objęte będą kontraktem

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego

W Krakowie dnia 26. czerwca 1886. 2092 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.